Nr. 44 We Lwowie Czwartek dnia 13 Lutego 1896. Rok XXIX

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 174

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Mariacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o śmierci, nekrologi i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 18 i nadesłane 25 ct. od wiersza.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 12. lutego.

Z Wiednia donoszą, że sprawozdania zawarte w pismach tamtejszych o poważnej sytuacji politycznej i parlamentarnej w Budapeszcie, a w szczególności o nastąpić mającem rozwiązaniu sejmu węgierskiego i stworzeniu jednorocznego prowizorjum ugodowego, uważają w przeważnej części sfer dobrze informowanych za wszczęta ze strony Węgier agitacje w tym celu, aby wpłynąć na jednomyślne usposobienie ugodowe Przedlitawji i zmusić austrjackie sfery rządowe i gabinet wiedeński do większych ustępstw i koncesyj na rzecz Węgier. Że prosja ta na stronictwa austrjackiej rady państwa żadnego nie wywrze wpływu, jest rzeczą pewną, a co się tyczy hrabiego Badeniego zapewniają, że stanowczo jest zdecydowany uwzględnić powzięte przez poszczególne sejmy krajowe uchwały w sprawie ugody austrjacko-węgierskiej — które, nawiasowo mówiąc, miały prezydentowi ministrów wprost zaimponować i w walce przeciw preponderancji węgierskiej stanąć ma na czele stronnictw walczących w obronie interesów austrjackich. Przywództwo to przysporzyłoby niezawodnie hrabiemu Badeniemu wiele popularności.

Że trudności i przeszkód ugodowych szukać należy istotnie po stronie Węgier, to powszechne przekonanie, niemniej jednak przyznają, że wspomniane na wstępie wieści alarmujące odzwierciedlają wiernie panujące na Węgrzech usposobienie. Baron Banffy nie czuje się na siłach, by pozyskać większość sejmową dla postawionych na wspólnych konferencjach ze strony Austrji żądań. Znajdujące się zaś obecnie na porządku dziennym sejmu węgierskiego awantury i korupcje, bynajmniej nie są tego rodzaju, by mogły łagodniej usposobić opozycję i przeszkodzić jej wzrostowi — stąd pogłoski o rozwiązaniu sejmu i o prowizorjum ugodowem. Rozwiązanie austrjackiej rady państwa w dobie obecnej nie pokrzyżowałoby ostatecznie planów rządu austrjackiego. Inaczej jednak stałyby rzeczy, gdyby zaszła konieczność proklamowania w sprawie ugody na rok 1898. *status quo*.

Ze względu na prowadzić się mające w marcu rokowania ugodowe, rząd austrjacki nie ma na razie powodu silić się na prowizorjum, mógłby jednak być do tego przymuszony, gdyby wspólne obrady z rządem węgierskim nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Rzecz ta mogłaby dla hrabiego Badeniego być bardzo niemiłą. Przedewszystkiem musiałby wobec tego, że okres prawodawczy rady państwa kończy się w roku 1897, przedsięwziąć ugodę z izbą nową, której fizjonomji absolutnie przewidzieć nie można. Jedno tylko jest rzeczą pewną, że stronnictwo niemiecko-liberalne, liczące obecnie 105 głosów wyjdzie z następnych wyborów zdziesiątkowane i że nowi posłowie, mający wejść do parlamentu po reformie wyborczej, dostarczą niezawodnie silnego kontyngentu dla opozycji. Ale jeszcze z innego powodu odroczenie ugody austrjacko-węgierskiej mogłoby się stać zgubnem dla hrabiego Badeniego. Przyrzekł on stronnictwom interesowanym, że sprawa czeska będzie załatwioną po zawarciu ugody z Węgrami. Jeżeli ugoda zostanie odroczoną, wówczas odroczonem także być musi załatwienie sprawy czeskiej. Czy jednak hrabia Badeni potrafi zapanować nad sytuacją taką, to rzecz inna.

Dla wierności i dokładności notujemy, że powyższe informacje telefonowano z Wiednia do praskiej *Politik*. I droga i źródło nie we wszystkiem pewne. Warto jednak było na wszelki sposób je poznać. To prawda, że w sejmie węgierskim nie wszystko teraz idzie składnie i ładnie, że myśli o „pokoju bożym“ dawno już tam zaniechano, że opozycja teraz śmielej jeszcze podnosi głowę, ale mimo to jeszcze nie wierzymy, by musiało przyjść do prowizorjum ugodowego. Na razie sądzimy jeszcze, że ugoda w czas będzie zawarta.

* * *

W kołach radykalnych i socjalistycznych objawia się coraz silniejszy prąd, popychający parlament i gabinet do walki z senatem. W prądzie tym, któremu opiera się wciąż oportunistyczna większość izby, gabinet p. Bourgeois może z łatwością napotkać siły, grożące nader poważnie jego całości i bezpieczeństwu. Jeżeli bowiem zechce solidarnie działać z radykalistami, narazi się na wszelkie możliwe następstwa niepewnej walki, w przeciwnym zaś razie może stracić popularność u radykałów. A czy walka z senatem może mieć w obecnych warunkach powodzenie, to rzecz bardzo wątpliwa. Zniesienie senatu jest kwestją zmiany konstytucji, a zmianę taką może uchwalić jedynie kongres, czyli zgromadzenie narodowe, składające się z członków obu izb; kongres zaś nie może być zwołany bez przyzwolenia senatu; trudno zaś przypuścić, ażeby senat zgodził się na zwołanie kongresu, gdy na porządku dziennym będzie postawiona kwestja zniesienia senatu. A gdyby nawet za pomocą jakichkolwiek środków udało się skłonić senat do zwołania kongresu, to i tak wątpliwą jest rzeczą, czy w kongresie, w którym zasiadałyby także wszyscy członkowie senatu, znalazłaby się większość przychylna projektowi senatu.

To też przeciwnicy senatu nie liczą na to, żeby się udało osiągnąć cel za pomocą zwykłych środków konstytucyjnych; chcą oni raczej rozbudzić pośród ludu agitację przeciwko senatowi i tą drogą zmusić senat do kapitulacji; ale wieśniak francuski nie łatwo podda się nawoływaniom w tym kierunku, pamięta bowiem jeszcze myśl Gambetty, że „senat jest wielką radą gmin.“ Wobec tego wątpliwą jest rzeczą, czy rząd zechce stać się narzędziem skrajnych dążności radykalno-socjalistycznych, zmierzających do zniesienia senatu; a jeśli w sprawie tej zajmie stanowisko niezależne, to oczywiście narazi się swym przyjaciołom politycznym, których poparcie jest w obecnej chwili więcej, niż kiedykolwiek potrzebnem.

Zasiłki przyznane budżetem kraj. na rok 1896.

Przy uchwalaniu budżetu krajowego na rok 1896, uchwalił sejm zarazem cały szereg zasiłków na różne cele. Zasiłki te, rozdzielono według celów na kilka kategoryj, otrzymały następujące korporacje, instytucje i osoby prywatne:

Zakłady dobroczynności: Szpitale sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie razem 900 zł., szpital sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach zahalczynych 300 zł., dom ubogich i sierót w Krakowie 5.424 zł., Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1000 zł., Komitet ochronek w Krakowie 550 zł., Towarzystwo ochronek chrześcijańskich we Lwowie 500 zł., Towarzystwo Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie 1.200 zł., Zakład osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 500 zł., Zarząd Towarzystwa weteranów z roku 1831 w Krakowie 2.700 zł., Komitet wykonawczy opieki weteranów z roku 1831 we Lwowie 1.800 zł., Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 1000 zł., na utrzymanie kolonji leczniczej rymanowskiej 500 zł., lecznica powszechna we Lwowie do rozporządzalności wydziału krajowego po zasięgnięciu opinji Towarzystwa lekarskiego 1000 zł.. Kolonja lecznicza w Rabce na utrzymanie dzieci w lecznicy 300 zł, Zakład staruszek i kalek im. hr. Sołtykowej na Blichu w Krakowie 100 zł, Towarzystwo opieki nad nie mowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie 100 zł., Towarzystwo wzajemnej pomocy djaków gr. kat. djecezji przemyskiej 100 zł., Komitet opiekujący się „Domem pracy“ dla sierót i staruszek w Krakowie 500 zł., Towarzystwo dam dobroczynności w Śniatynie na wewnętrzne urządzenie ochronek sióstr Felicjanek w Śniatynie 100 zł., Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 100 zł., Konwent braci Miłosierdzia w Krakowie na przebudowę szpitalu i budynków klasztornych pierwszą połowę przyznanej w kwocie 6000 zł. subwencji, zatem na rok 1896 kwotę 3000 zł., Stowarzyszenie wzajemnej pomocy djaków gr. kat. djecezji stanisławowskiej 100 zł., takiemu stow. djecezji lwowskiej 100 zł.

Na cele wykształcenia i oświaty, Akademja umiejętności w Krakowie zasiłek stały 26 000 zł., na utrzymanie wyprawy naukowej pracującej pod kierunkiem prof. Smolki w archiwum watykańskiem 1500 zł., na wydanie atlasu geologicznego 3 500 zł., Zakład głuchoniemych we Lwowie 8.900 zł, Szkoła głuchoniemych Izaaka Bardacha we Lwowie 400 zł., Zakład ciemnych we Lwowie 2.000 zł., Tow. gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie 1.000 zł., Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie 500 zł., dla ruskiego Tow. „Sokół“ we Lwowie i dla Towarz. „Sokół“ na prowincji do rozporządzenia wydziału kraj. 800 zł., na subwencjonowanie istniejących już internatów do rozporządzenia wydziału kraj. 4.400 zł., Internat księży Zmartwychwstańców we Lwowie 4.500 zł., ks. Siemaszki Kazimierza dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie 700 zł, dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach do rozporządzenia wydziału kraj. 3.000 zł, Macierz polska na wydawnictwo dzieł i perjodycznych pism ludowych 5.000 zł., na stypendjum dla ucznia wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studjom w szkole operacyjnej 500 zł., Towarzystwo oświaty ludowej Lwowie 1.000 zł., Towarz. oświaty ludowej Kraków 1.000 zł., Towarzystwom rzemieślniczym ryczałt do rozporządzenia wydziału kraj. 1.500 zł., Zarząd główny Tow. pedagogicznego we Lwowie 400 zł., Kolegjum profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie na wydawnictwa bibljoteki politechnicznej 500 zł., Wydawnictwo dziełek ludowych we Lwowie do rozporządzenia wydziału kraj. 1.000 zł., czasopismo *Szkoła* 500 zł., czasopismo *Muzeum* 1.000 zł., czasopismo *Kosmos* 400 zł, ruska gazeta *Ucsytel* 500 zł., Tow. „Proświta“ we Lwowie na wydawnictwo dziełek ludowych 2 000 zł., ks. Dżułyński gr. kat. paroch w Łopszynie na wydawnictwo ruskie *Posłannyk* i książeczki misyjne 400 zł., Towarz. oświaty ludowej w Tarnowie 100 zł., Towarz. historyczne we Lwowie na tegoż wydawnictwa 700 zł, ryczałt na zasiłki dla burs mieszczących ubogą młodzież polską i ruską do rozporządzenia wydziału kraj. w porozumieniu z radą szkolną kraj. 4.000 zł., dla stowarzyszeń akademickich ryczałt do rozporządzenia wydziału kraj. 1.000 zł., Tow. literackie im. Adama Mickiewicza na krytyczne wydawnictwa dzieł Mickiewicza 400 zł., wydawnictwo ruskiej historycznej bibljoteki we Lwowie 500 zł., Tow. im. Szewczenki we Lwowie na wydawnictwa dzieł ludowych ruskich 1000 zł., komisja archeologiczna Tow. im. Szewczenki we Lwowie na wydawnictwo materjałów historycznych 1 000 zł., ruskie Tow. pedagogiczne na wydawnictwo czasopisma dla dzieci *Dzwinok* 200 zł., czasopismo *Mały światek* we Lwowie 100 zł., ks. Cyryl Sielecki gr. kat. paroch w Żużelu na nowicjat sióstr służebniczek ruskich 100 zł., wydawnictwo starodawnych prawa polskiego pomników, akademji umiej. w Krakowie 1.500 zł., Tow. pomocy naukowej im Kraszewskiego w Przemyślu 100 zł., Tow. ruskie „*Szkilna pomicz*“ w Kołomyi 100 zł., we Lwowie 100 zł., w Stanisławowie 100 zł, Nossalski Juljan w Kołomyi na wydawnictwo bibljoteki dla ruskiej młodzieży 100 zł., Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolskich we Lwowie, na wydawnictwo podręcznika do nauki gimnastyki 100 zł., Tow. filologiczne we Lwowie na wydawnictwo czasopisma *Eos* 200 zł., Instytut ruski dla dziewcząt w Przemyślu 200 zł., Tow. bibljoteka polska we Wiedniu dla szkoły języka polskiego we Wiedniu 100 zł., Zakład wychowawczy dla ubogich dziewcząt pod nazwą „Rodzina Marji“ w Łomnej na utrzymanie zakładu 300 zł.

Teatra i Towarz. muzyczne: Teatr polski w Krakowie do rozporząd. wydziału kraj. 8000 zł., teatr polski i opera polska we Lwowie do rozp. wydz. kraj. 24 200 zł., teatr ruski pod zarządem tow. Besidy do rozp. wydz. kraj. 7250 zł., towarz. muzyczne w Krakowie 800 zł., konserwatorjum towarz. muzycznego w Krakowie 2000 zł, tow. muzyczne we Lwowie 3000 zł., tow. muzyczne w Samborze 100 zł., tow. muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie 100 zł, tow. muzyczne w Kołomyi 100 zł, towarz. Harmonja we Lwowie 300 zł., tow. śpiew. Lutnia we Lwowie 500 zł., towarz. śpiewackie Bojan we Lwowie 300 zł., towarz śpiewackie Echo we Lwowie 300 zł., towarz. śpiewackie Lutnia w Krakowie 300 zł., teatr im. hr. Fredry w Stanisławowie do rospors. wydz. kraj. 1000 zł.

Utrzymanie pomników historycznych: na utrzymanie kancelarji konserwatorskich we Lwowie i Krakowie, sporządzenie i publikacje naukowych i urzędowych spisów pomników, znajdujących się w naszym kraju 4000 zł., na restaurację zamku w Żółkwi 3000 zł., na restauracje starożytnych krużganków przy klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie 2200 zł., na badanie i ocalenie zabytków starożytnych, piśmiennych i archeologicznych dla zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 500 zł., muzeum narodowe w Krakowie 800 zł., na restaurację zabytków sztuki w kościele parafjalnym w Bielinach 500 zł., na restaurację kościoła na Wawelu w Krakowie z subwencji 100 000 zł. na 1896 r. 10.000 zł., na restaurację starożytnej cerkwi w Jażowie starym pow. jaworowskiego 200 zł., na restaurację kościoła w Bieczu połowę przyznanej subwencji w kwocie 400 zł., na 1896 r. 200 zł., komitet wykupna ruin i klasztoru podominikańskiego w Oświęcimiu na konserwację tych ruin 1000 zł.

Na cele rolnictwa i górnictwa: Na podróże naukowe nauczycieli szkół rolniczych 1.000 zł., na kurs rolniczy dla nauczycieli szkół ludowych w Horodence 1 400 zł., Tow. rolnicze w Krakowie 3.000 zł., Tow. gospod. we Lwowie 3 000 zł, Tow. tatrzańskie 400 zł., na stypendja dla uczniów kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 2.500 zł., na stypendja dla tychże uczniów, wysyłanych na praktykę do gospodarstw wzorowych 1200 zł., na stypendja dla kształcących się w wyższych szkołach leśniczych na nauczycieli do szkoły gospodarstwa lasowego 800 zł., na subwencje dla kółek rolniczych 5.000 zł., Towarzystwo rolnicze w Krakowie na wydawnictwo *Tygodnika Rolniczego* 500 zł., Gal. Tow. leśnemu na wydawnictwo *Sylwana* 200 zł., na wydawnictwo czasopism: *Przegląd weterynarski* 300 zł., *Gorzelnik* 200 zł., *Bartnik postępowy* 300 zł., Towarz. rybackie w Krakowie 400 zł, Towarz. uprawy tytoniu w Galicji 3000 zł., na zasiłki, mające na celu podniesienie rolnictwa i przemysłu rolniczego, tudzież wiedzy rolniczej do rozporz. wydz. krajowego 4.000 zł., Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie 1000 zł., na stypendja dla górników i uczniów praktycznych szkół wiertniczych i akademji górniczych 2 500 zł., na muzeum górnictwa, nafty i wosku ziemnego 150 zł.

Różne zasiłki: na misje katolickie do rozp. wydz. kraj. 3.000 zł.. Tow. ratunkowemu ochotniczemu we Lwowie 300 zł., Tow. ochotniczemu ratunkowemu w Krakowie 300 zł., kraj. związek ochotniczych straży pożarnych 8.000 zł., służebnice serca Jezusowego w Krakowie 200 zł., zarząd Tow. opieki nad sługami we Lwowie 200 zł., Walerja Schmidowa w Przemyślu 100 zł. Helena Stecka we Lwowie 60 zł., Sylwery Stroiński b. aptekarz szpitala św. Łazarza w Krakowie 100 zł., Marja Skibska, wdowa po djetarjuszu szpitalu św. Łazarza w Krakowie 100 zł., Marja Głowacka, wdowa po djetarjuszu w Krakowie 100 zł., Helena Rydlowa, wdowa po prymarjuszu w Krakowie rocznie 300 zł., Józef Kołakowski, djetarjusz kraj. szpitala powszechnego we Lwowie rocznie 420 zł., Wanda Dziubińska 200 zł., Marja Barycka 150 zł, Joanna Chrzanowska 200 zł., Józefa Orzechowska 100 zł., Emilja Sternalowa 100 zł., Zofja Kunischowa 100 zł., Helena Komanicwska 100 zł., Melanja Strusiewiczowa 200 zł., Rozalja Piotrowska 250 zł., Joanna i Leontyna Sapałaczyńskie 200 zł., Honorata Sałamaszyńska 100 zł.

Dla zakładu szczepienia wścieklizny prof. dra Bujwida w Krakowie 1.000 zł.

Unja skandynawska.

W echach, które odbite od skalistych fiordów Norwegji i jezior Szwecji, dobiegały nas w ostatnich czasach, dźwięczał fałszywy i wysoki ton silnie napiętej struny. Zgodna unja dwóch pokrewnych narodów: Szwedów i Norwegów, poczęła się rozluźniać, powstały spory, które przybrały tak ostry charakter, iż już się zdawało, że dwa te bratnie narody porwą za broń, aby stoczyć ze sobą zaciętą walkę. Misja króla Oskara, który sam przybył do Chrystjanji, aby uspokoić wzburzone umysły Norwegczyków, dążących do oderwania się od unji z Szwecją, spełzła na niczem, storthing norwegski zachował się opornie względem króla i jego zamysłów. Zdawało się już, że lada chwila nastąpi katastrofa i oba kraje poczęły się gwałtownie zbroić, myśląc każdy o użyciu oręża przeciw swemu naturalnemu sprzymierzeńcowi. W ostatniej chwili atoli opamiętano się i w Szwecji i w Norwegji. Rozważni mężowie, którzy nie dali porwać się prądowi wzajemnej nienawiści, zaczęli to w mowach wygłaszanych publicznie, to w broszurach wzywać do spokoju i wykazywać, iż całe to naprężenie między Szwecją i Norwegją zostało wy-

---

(1)

1846.

Wstęp.

Pół wieku mija od chwili, która pozostanie jednem z najboleśniejszych wspomnień naszej przeszłości, od tej nieszczęsnej chwili, kiedy ciemny i obłąkany przez podżegaczy lud polski w barbarzyński i dziki sposób mordował tych, którzy gotowali się nieść w ofierze życie dla wywalczenia Ojczyźnie i temuż ludowi wolności.

Pół wieku mija od chwili, która natchnionemu wieszczowi naszej niewoli, Jeremiemu, wydarła ze skrwawionego serca wspaniałą pieśń skargi, bólu, a równocześnie przebaczenia i nadziei — pieśń, w której imieniem narodu modli się poeta za obłąkanych morderców, gdyż nie wiedzieli co czynią!

„O Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę — brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest wpośród nas.
Ale, o Panie, oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz..
Inni szatani byli tam czynni:
O! rękę karaj — nie ślepy miecz!“

Rzeź ta, jest niewątpliwie najciemniejszą kartą w dziejach naszych; mord na braciach dokonany przez braci, niszczenie mienia, pożoga, która nie dała się ugasić strumieniami łez i krwi: to zaiste obraz piekła dantejskiego, tem okropniejszy, że nie urojony. To też, gdy na tej karcie dziejów naszych się zatrzymujemy, mimowoli dziś po piędziesięciu latach przejmuje nas uczucie zgrozy.

Dla zrozumienia jednak tej chwili, musimy się cofnąć nieco wstecz i uprzytomnić sobie ówczesną dobę.*)

*) Nie chcąc powtarzać się w cytowaniu źródeł, podajemy tu najważniejsze prace, z których korzystaliśmy.

Depresja, jaka ogarnęła społeczeństwo nasze po bohaterskiej, ale nieszczęśliwej walce r. 1831 nie długo trwała. Ucisk bezprzykładny, którym rządy chciały do reszty zabić ducha narodowego, wywoływał tem silniejszy odpór. Nic nie pomogły środki policyjne, zawiódł ówczesny system szkolny, dążący do ogłupienia młodzieży: gorzał w niej bowiem święty ogień miłości Ojczyzny, który nie gasł nawet pod grozą szubienicy. W nieszczęściu w tułactwie — pisze Wiesiołowski — w tęsknocie za rodziną i za domem, pod rewolucyjnem niebem Francji poczęła dojrzewać myśl ludowa. O głodzie i chłodzie poczęto rozpamiętywać przyczyny tylokrotnego upadku powstań narodowych. Przypisywano je jedynie brakowi sił żywotnych, pochodzącemu z zamknięcia się w ciasnych obrębach kasty szlacheckiej, bez odwołania się do ludu, bez obudzenia w masach interesu. Nędza, tęsknota coraz bardziej jątrzyły umysły młode przeciwko szlachcie, jako wrzekomo głównej przyczynie tylu niepowodzeń. I zawiązało się Towarzystwo demokratyczne i powstały dzienniki, żółcią tryskające przeciw szlachcie.

Pierwszym niedojrzałym owocem tych prac emigracyjnych była wyprawa Zaliwskiego, słynnego partyzanta, który w 1833. na czele garstki partyzantów wyszedł z Francji do kraju z hasłami usamowolnienia ludu, zniesienia pańszczyzny itd.

1. Rzeź galicyjska w roku 1846. przez Antoniego Tessarczyka. Rękopis znajdujący się w bibljotece Ossolińskich oznaczony liczbą 1814. Przy rękopisie tym znajdują się różne relacje i dokumenty odnoszące się do rzeczy, tudzież wycinki z „Gazety lwowskiej“ i „Gazety wrocławskiej“.
2. „Z przeszłości Galicji St. Schnür-Pepłowski. Tom II.
3. „Pamiętnik“ Fr. hr. Wiesiołowskiego z roku 1845—6.
4. „Z krwawych dni“ H. Słotwińskiego.
5. „Ze strasznych dni“ — skreślonych według pamiętnika ś. p. Żeleńskiej.

Oprócz tego korzystaliśmy z dzieł niemieckich M. Sali, Sacher Masoche, a także z listów prywatnych rodziny p. W. Ł. udzielonych nam uprzejmie, za które tu serdecznie dziękujemy.

Krótka ta walka zakończyła się uwięzieniem masy ofiar — więzieniem i szubienicami. Z rozbitków Zaliwskiego potworzyły się rozmaite koła tajnych stowarzyszeń: masonerja, karbonaryzm, związek synów ojczyzny, Młoda Sarmacja, Gromada, Grudziąż itp., powstawały jedne po drugich, jedne gorzej jak drugie zorganizowane. W tej epoce oddziaływano bezpośrednio na lud wiejski, młodzież niedoświadczona chwytała z zapałem myśli nowe: jak pierwszą miłością do kochanki, tak rozgorzała tą pierwszą miłością do ludu. I nie dziw, że w gorączkowym tym szale rzucono niejedno złe ziarno — ale młodzieży za to winić niepodobna. Była to chwila, w której gorętsze umysły musiały powstać przeciw pańszczyźnie i przywilejom szlachty, w których widziały powody niepowodzenia myśli narodowej. Że to czyniły niektóre jednostki zbyt może namiętnie, zbyt niecierpliwie, że przesadzano w zbytniej i jednostronnej wyłącznej prawie miłości dla ludu, że mimowoli pracowano w intencji satrapów powiatowych — to pewnie fakt smutny, ale usprawiedliwiony sytuacją społeczeństwa nękanego.

I znów znalazły się ofiary!

Między innymi przypłacili wolnością ten ruch Kasper Ciąglewicz, Marceli Kropiwnicki, Ludwik Kępiński, a w Wilnie złożył swe życie w ofierze Szymon Konarski.

Z rozbitków tych związków i stowarzyszeń uformował się „Związek demokratyczny polski“ i sprzysiężenie demokratów. Niestety w organizacji nie zachowano należytej ostrożności: skutkiem zdrady Wojciecha Hellera policja pochwyciła spiskowych. Po długiem, nader ostrem śledztwie i dłuższym jeszcze procesie trzynastu oskarżonych usłyszało w styczniu 1845 wyrok śmierci. Byli to: Henryk Bogdański, Robert Chmielewski, Eugenjusz Chrząstowski, Albin Dunajewski, ks. Mikołaj Hordyński, Lesław Łukaszewicz, Leander Pawlikowski, Leonard Stawski, Robert Hefern, Leon Korecki, Adolf Leo, Tomasz Rayski i Franciszek Smolka. Pięciu ostatnich zostało natychmiast ułaskawionych, innym zmieniono karę śmierci na więzienie od lat ośmiu do piętnastu.

W chwili jednak, gdy wyroki te zapadły, nie brakło ludzi, pełnych poświęcenia i energji, którzy dalej prowadzili rozpoczęte dzieło. Wśród tych najwybitniejszą odegrali rolę Teofil Wiśniowski, główny działacz w Galicji wschodniej, i Edward Dembowski, który budził lud w Galicji zachodniej. Obaj ci ludzie, dążący z bezprzykładną energją i śmiałością do jednego i tego samego celu, dla którego ostatecznie złożyli swe życie w ofierze, różnili się jednak najzupełniej usposobieniami. Wiśniowski był najidealniejszym typem prawdziwego demokraty polskiego i stał zdala od wszelkiej waśni społecznej. Nie był on za działaniem zbyt spiesznem, owszem pragnął, aby lud najpierw został przygotowany i uświadomiony. Dembowski natomiast był ludowym radykałem w stylu francuskich rewolucjonistów — nie cierpiał szlachty jako kasty i występował przeciwko niej namiętnie. Ślepo i bezkrytycznie wierzył w lud, sądząc, że wzniosłe hasła zachodu porwą go do boju za wolność Ojczyzny. Było to niebezpiecznem złudzeniem.

Długi ucisk zrobił lud ten na wskróś ciemnym podejrzliwym, dzikim i przebiegłym, tak że na dobre objawy uczuć był on wprost nie czuły. Pojęcia społeczne i narodowe były mu nieznane, niezrozumiałe. „U chłopa na Mazurach — powiada Słotwiński — „ojczyzna“ była ojcowizną, „polok“ był jakimś mitycznym potworem, nierównie gorszym od djabła, a chłop sam w swem silnem przekonaniu nie był polskim, jeno „cysarskim“.. I takim to ludem nieszczęsnym, z szumnem hasłem na ustach: — przez lud, z ludem! dla ludu! — chciała zacna, ale nieopatrzna emigracja nam wywalczyć niepodległość!

To też wykorzystał to rząd i zdusił powstanie, nim wybuchnęło!

Niewątpliwie jest tu wiele winy po stronie szlachty. Posiadając rozum i znaczenie, powinna ona była objąć od razu ster przygotowujących się wypadków, ze szczerym patrjotyzmem otrząść się z przesądów, poświęcić to, czego wymagał duch czasu i konieczność, a wpływając na lud wiejski, ująć propagandę we własne dłonie, nie zostawiając tej niebezpiecznej broni w ręku młodzieży, niedoświadczonej i nie mającej środków wykonania w czynie tego, co szczemi słowy między ludem rozszerzała. Lud z natury swej bierny, a mimo fizycznej siły na duchu słaby i potrzebujący podpory, rad lgnie tam, gdzie widzi władzę. Szlachta tylko i rząd mieli ją tu w ręku, gdy więc pierwsza dobrowolnie jej się wyrzekła, zwrócił się lud do rządu. Władze rządowe, nierównoważone niczyim wpływem, stały się tedy panem pola bitwy — jedyną wyrocznią rozdrażnionego a ciemnego ludu. Jeżeli jednak podnosimy tu grzech ciężący na szlachcie, to z drugiej strony przyznać trzeba, że wśród szlachty nie brakło biernego zastępu ludzi, którzy wcześniej znacznie, nim powstały związki demokratyczne, pragnęli w godziwy sposób rozwiązać kwestję włościańską.

I tak już w roku 1823 podały stany galicyjskie do gubernjum wniosek hrabiego Fredry o wolnem przenoszeniu się włościan ze wsi do wsi i o nadaniu włościanom własności użytkowej.

W tymże roku wicemarszałek stanów, jeden z najzacniejszych obywateli, Tadeusz Wasilewski, występuje z wnioskiem zniesienia pańszczyzny, „tej głównej choroby kraju naszego, źródła ciemnoty, niedbalstwa u włościan, ucisku ze strony dworów, a ujemnego wpływu żydów“. „Znieść w kraju naszym zgodnym sposobem pańszczyznę — pisze Wasilewski — jest to spokojność na wieki mu zapewnić, wszystkie socjalne wzburzenia niepodobnemi uczynić. Zarówno więc ludzkość, sprawiedliwość, dobrze zrozumiany własny interes, jak wzgląd na ogólne dobro kraju, domagają się zniesienia pańszczyzny“.

W roku 1843 sprawa uregulowania kwestji włościańskiej była na najlepszej już drodze ale rząd, który nawet na zakładanie stowarzyszeń wstrzemięźliwości patrzył podejrzliwem okiem, przewlekał sprawę, aż nadeszła katastrofa...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wołane sztucznie przez sąsiada Rosję, która od dawna już pożądliwem okiem patrzy na niektóre prowincje szwedzkie. W jej tylko interesie leży to, aby unja skandynawska została rozerwana, gdyż podczas zamieszek mogłaby uczynić zadość swemu pragnieniu: urwać kawał ziemi skandynawskiej i przyłączyć ją pod swe berło. Słowa te wywarły wrażenie, gdyż ludy zobaczyły, jakie im zagraża niebezpieczeństwo i spór nieco przygasł.

O niebezpieczeństwie tem, grożącem Szwecji i Norwegji z zewnątrz, wspomniał również król Oskar w swej mowie tronowej, zagajając przed kilku dniami riksdag szwedzki: „Z uwagi na możliwość — rzekł — od której niech nas Bóg broni, że rozsiane wszędzie ziarna zawikłań mogą doprowadzić do krwawej rozprawy, jest rzeczą niezbędną, pomyśleć zawczasu o dalszem wzmocnieniu obrony krajowej. O ile rozumiem sytuację polityczną — ciągnął dalej — dziś dla bezpieczeństwa, dla całości i niepodległości półwyspu skandynawskiego, więcej niż kiedykolwiek niezbędna jest zgodność obu ludów monarchji."

Rozumne słowa te trafiły do przekonania słuchaczów. W istocie wobec bardzo zagmatwanej sytuacji w Europie, wobec niebezpiecznego sąsiedztwa i znanego łakomstwa Rosji, konieczną jest jedność i zgodność ludów skandynawskich, bez której nie mają prawa zabierać żadnego głosu i mogą się stać ofiarą, choćby bezkrwawej wojny dyplomatycznej. Wzmocnienie więc unji i powiększenie obrony krajowej jest koniecznem. W okresie powszechnych zbrojeń i ciążącego nad Europą militaryzmu, podniesionego przez stolnika z Friedrichsruhe, żadne państwo od konieczności nie może się wyłamać. „Jeżeli zaś Szwecja i Norwegja zbroić się mają przeciw sobie, toć przecie lepiej, aby się zbroiły wspólnemi siłami w celu podniesienia powagi monarchji i odparcia, w razie potrzeby, wszelkich zakusów z zewnątrz. Dziś nie potrzeba wojny, aby wtargnąć do obcego terytorjum i zagarnąć co się da i jak się da; dziś nie potrzeba wojny, aby tworzyć plany podziałów, urządzać okupacje i tworzyć protektoraty." Słuszne tedy i rozumne są ostrzeżenia króla Oskara.

Zdaje się, że zrozumiano napomnienie mowy tronowej wszędzie, gdzie należało, albowiem przy otwarciu w zeszły poniedziałek storthingu norwegskiego, król Oskar uznał za zbyteczne słowa swe powtarzać. Wyraził tylko nadzieję, że sprawa unji załatwiona zostanie pomyślnie i bez interwencji obcej, czego oczywiście tak Szwecja jak i Norwegja powinny strzedz się jak ognia. Dalej zaznaczył, że wolałby zgodne załatwienie sporu, aby trwające spory co prędzej zakończyć i aby dopiero po ostatecznej ugodzie zaczęła się era pomyślności i porozumienia.

To samo zdanie wypowiada także *Aften Posten*, jeden z najwybitniejszych dzienników norwegskich. Dziennik ten sądzi, że należyta organizacja wspólnego przymierza dwóch ludów skandynawskich, wszystkie spory może usunąć. Król wspólny powinien być otoczony przez wspólne organa, a właściwie powinien mieć przy boku mieszaną radę unji, któraby się składała z delegatów obu parlamentów. Dziś wprawdzie wciąż jeszcze istnieje spór o rozdział reprezentacyi zagranicznych, ale na drodze tej — zdaniem owego dziennika — dałby się spór załatwić. Jednem słowem, pragnieniem Norwegji jest, aby w Szwecji i Norwegji zaprowadzono wspólnego ministra wojny i spraw zagranicznych, tak jak ich mają Austro-Węgry.

Nad rozwikłaniem sporów i wyrównaniem stosunków pracuje obecnie na półwyspie skandynawskim komitet unji i może zadaniu sprosta pomyślnie. Król Oskar zaś zwróciwszy uwagę poddanych berłu swemu ludów na niebezpieczeństwa, grożące unji z zewnątrz, da może skuteczny pochop do wspólnej, zgodnej pracy.

Korespondencje.

Paryż 10. lutego.

(Ambasador hr. Lefébvre de Behaine. — Apoztazja ks. Borysa. — Dyferencje w gabinecie. — Konwencje kolejowe. — Lista 104 panamistów. — Encyklika papieska)

Przedstawiciel rzeczypospolitej przy kurji papieskiej, hr. de Lefébvre de Behain jest jeszcze ciągle na urlopie, zdaje się jednak, że nie wróci do Rzymu, jak tu i ówdzie usiłowano zapewniać. Wszelakoż o następcy jego nic nie słychać do tej pory, chociaż wkrótce już ma on być zamianowany.

Wydanie pierworodnego syna Ferdynanda Koburga na łup schizmy, wywołuje tutaj oburzenie nietylko w samych sferach szczerze katolickich, lecz nawet tam, gdzie od dawna widoczne jest zobojętnienie dla spraw wiary. Rzeczby można obecnie, że wszystkie stronnictwa francuskie czują się conajmniej jakby zażenowane i w tym skandalu koburgskim współwinne. Pamiętamy przecież wszyscy, że jeszcze namiętniej, aniżeli w prasie rosyjskiej, zwalczano — z miłości dla cara batiuszki — w Paryżu politykę antirosyjską nieszczęsnego Stambułowa. Przedstawiano go zawsze jako pospolitego bandytę, kompletnego wyzucia ludzkości i gdy ten wielki patrjota bułgarski padł pod ciosami najętych morderców, podniósł się w tutejszych pismach ogłuszający wrzask zadowolenia, wyraźnej radości. Zapamiętałość russofilską posuwano tak daleko, że nietylko usprawiedliwiano, ale wprost wielbiono okrutnych zbrodniarzy. Wszakże oni byli narzędziami Rosji! W konsekwencji, zainaugurowaną wówczas w Sofji politykę russofilską chwalono półgębkiem jeno, domagając się od Koburga coraz to nowych dowodów jego uległości wobec Petersburga. Z takim zapałem i zaparciem — choćby przyzwoitości samej — pracowano dla Rosji. Teraz dopiero zaczyna im pono wracać zwolna opamiętanie i bezstronny obserwator ochłonienia tego, jak gdyby owo poczucie katolicyzmu, — tkwiące bodaj bezwiednie w żyłach całego społeczeństwa francuskiego — nawet w piersiach najzagorzalszych wrogów kościoła rzymskiego wzdrygało się dzisiaj na widok tej tak niedołężnej apostazji. Nie spotkałem pisma poważnego, któreby usiłowało otwarcie bronić ks. Ferdynanda — krok jego przyjęła część prasy z chłodem wymownym, inni zaś otwarcie wskazali nań, jako na fakt zgodny jeno niegodną. Jeszcze inni wypowiadają słowa współczucia dla „biednego ojca", lecz nie brak i takich, którzy zarzucają temu ojcu wiarołomstwo, brak charakteru itp. Krótko mówiąc, ks. Ferdynand nie zaprawy dziś sympatyj w Paryżu i chcąc wnosić z obecnych głosów prasy francuskiej o przyszłości, trzebaby ją nazwać bardzo wątpliwą dla Ferdynanda.

W tutejszej atmosferze politycznej panuje owa duszna atmosfera, która bywa zawsze poprzedniczką burzy. W gabinecie radykalnym zaistniały wybuchnąć powstałe dyferencje — zwłaszcza pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych Ricardem, a szefem rządu Bourgeois'em. Powiadają wtajemniczeni, że pan prezydent gabinetu niekoniecznie zadowolony jest z owych rewizyj i śledztw coraz to nowych, które z pyłu aktów i zapomnienia dobywają co chwila świeży materjał skandaliczny. Natomiast p. Ricard radby pono w ten sposób uczynić ze grzebym i... umocnić swoje stanowisko. Bourgeois ze swej strony — opowiadają dalej — pragnie do życia powołać dawny kartel republikański, dla którego jednak musiałby poświęcić kilku ze swoich kolegów radykalnych. Byliby nimi: Ricard, Guyesse, Lockroy, Cavaignac. W tej mierze powołują się na znaną mowę lugdańską premiera i wróżą projektowi nowej koncentracji republikańskiej powodzenie.

Przez trzy długie posiedzenia — jak wiecie z depesz — zajmowała się izba deputowanych konwencjami kolejowemi z r. 1883. Wygłoszono przy tej okazji mnóstwo mów, które w gruncie rzeczy niczego nie zawierały, prócz wzajemnych oskarżeń i rekryminacyj. Cała ta dyskusja była to pytanie, czy ówczesny minister robót publicznych Raynal zawinił w istocie, że zawarł rzeczone konwencje, setki miljonów strat państwu przynoszące. Wszelakoż odnośna komisja z góry już powiedziała sobie, że p. Raynal niewinny, jakkolwiek przecież w dokumentach kilka słów, które dowodzą, że z projektu nie gwarancji państwa co do procentów na długich lat 401. Niech kto co chce mówi o uczciwości p. Raynala, dziwnem się jednak wydawać musi, aby tak doświadczony wytrawny finansista i minister mógł li z przeoczenia podpisać tego rodzaju klauzulę, która pociąga za sobą widoczne zmarnowanie jakiego miljarda grosza publicznego! Zresztą nawet bez tej „przypadkowej" prolongaty gwarancji, owe konwencje są dla skarbu państwowego niesłychanie szkodliwe i jak wówczas, tak i dziś panuje jeden głos w opinji ogółu, że mianowicie bez matactw i przekupstwa nie przyszły chyba do skutku te umowy. Faktem jest, że koleje opłaciły się wtedy bagatelką... 12 miljonów, z czego znaczną część pochłonęła prasa paryska i ta z roli zażartego oskarżyciela, przeszła była rychło do roli obrońcy konwencyj.

Pp. Lalou, Aubey i inni drogo opłacą chyba ową listę 104 panamistów, ogłoszoną w łamach „*France*", jeżeli im dalej tak pójdzie, jak dotychczas. Bo np. w Moulins skazani zostali na 4 miesiące więzienia i 5000 fr. odszkodowania, temi zaś dniami sąd wersalski zaaplikował im po roku więzienia, a jeszcze 20 sądów na prowincji wypowie co do nich swe wyroki. Gotowo braknąć im całego życia do odsiedzenia wszystkich kar.

Tutejszy *Univers* donosi z Rzymu, że encyklikę Leona XIII. o prymacie papieży rzymskich, stojącą w związku z wezwaniem przez stolicę św. kościołów odstępczych do połączenia się z rzymską macierzą, wkrótce już ogłoszoną zostanie.

Emigracja przed sądem.

Tarnopol 10. lutego.

W tutejszym sądzie powiatowym m. del. toczyła się przedwczoraj rozprawa, stojąca w ścisłym związku z emigracją ludu wiejskiego do Brazylji.

Na ławie oskarżonych zasiadają pp. Włodzimierz Zahajkiewicz, słuchacz praw i Wawrzyniec Niedzielski, kancelista przy dyrekcji budowy kolei, którym prokuratorja państwa zarzuca, że wmięszali się w czynność służbową tutejszej policji. Rzecz miała się jak następuje:

Dnia 20. grudnia z. r. przybyła do Tarnopola większa partja wychodźców z wsi okolicznych. Ponieważ emigranci nie mieli potrzebnych funduszów, polecił tutejszy starosta, aby wychodźców odesłać napowrót do miejsc zamieszkania. Polecenie to wykonała żandarmerja, która wychodźców z dworca kolejowego sprowadziła do aresztów gminnych. Ponieważ jednak emigranci pakunki swoje zostawili na dworcu, przeto inspektor policji tutejszej p. Skulski zarządził, aby po 4 wychodźców udało się na dworzec, pod konwojem policji, celem zabrania zostawionych rzeczy.

Gdy jednak areszt otworzono, wszyscy pozamykani wpadli na podwórze, a obawiając się ponownego zamknięcia rozpierzchli się na wszystkie strony. Wobec liczebnej przewagi wychodźców, policja była bezradną, a podczas gdy jedna część wychodźców uciekła, drugą, policjanci szamotali się, chcąc ją wpakować napowrót do aresztu, przyczem w sposób bez szturchańców i bicia.

Wtedy to oskarżeni pp. Niedzielski i Zahajkiewicz przechodzili ulicą koło podwórza policji, a będąc świadkami owej walki między emigrantami a policją, przemawiali — według doniesienia policji — częścią do policjantów, częścią do wychodźców, że ich nie wolno nikogo bez powodu więzić, że to jest konstytucja, że wolno każdemu wyjeżdżać, dokąd się podoba, w końcu obrażali policjantów słowami: posiepaki, draby.

Oskarżeni twierdzą natomiast, że owych wyrazów nie użyli, lecz że tylko reflektowali policjantów, by wychodźców nie bili i po ludzku się z nimi obchodzili. Twierdzą dalej oskarżeni, że policjant Walnar wyrwał z rąk jednego włościanina 5-tygodniowe dziecko, które wskutek tego krzyczało, inny zaś policjant obdarł z ubrania innego włościanina, którego dwaj inni policjanci wlekli do aresztu.

Z przesłuchanych 11 policjantów jako świadków, tylko sierżant Ryszka potwierdza zarzucone przez prokuratorję oskarżonym fakta, wmięszania się w czynność służbową policji i słownej obrazy. O tym świadku jednak inspektor policji p. Skulski wyraża się, że jest idjotą i że największe głupstwa może skleić. Reszta świadków policjantów nie potwierdza owej słownej obelgi, zeznając natomiast, że podsądni przemawiali głośno do emigrantów, że im wolno wyjeżdżać i że ich nikt za to więzić nie może.

Nadto zeznają, że osk. Niedzielski był wówczas wielce wzburzony i mówił, że nic mu zrobić nie może, a gdy go z podwórza policji wydalić chciano, w przeciwnym razie go przytrzyma, odezwał się do niego: „Ja pójdę, ale pana naucze, jak się obchodzić z urzędnikami państwowemi."

Wszyscy policjanci zaprzeczali, jakoby bili emigrantów, lub się nad nimi znęcali.

Przesłuchani świadkowie odwodowi pp. Bernard urzędnik kasy chorych, Freund słuchacz praw i inni zaprzeczają, jakoby podsądni obrażali policjantów.

Dla ilustracji zeznań policjantów zaznaczyć wypada, że policjant Walnas przy rozprawie stanowczo twierdził, iż oskarżony Niedzielski starał się przeszkodzić mu w przytrzymaniu włościanina, mającego dziecko na ręku, podczas gdy do tego faktu otwarcie się przyznał oskarżony Zahajkiewicz. Obrońca tegoż ostatniego, adwokat dr. Landesberg wyraża swe zdziwienie, że policja o cały miesiąc później, bo dopiero 20. stycznia b. r. zrobiła doniesienie do prokuratorji przeciw oskarżonym, a tłumaczy to dziwne postępowanie policji w sposób następujący:

Na posiedzeniu tutejszej rady gminnej na dniu 17. stycznia b r. wniósł radny p. Antoni Stachiewicz interpelację w sprawie owych zajść między policją a wychodźcami dnia 20. grudnia z. r. — Rada gminna postanowiła przeprowadzić śledztwo dyscyplinarne przeciw organom policji i w tym celu przesłuchać świadków tych zajść, między innemi pp. Zahajkiewicza i Niedzielskiego. Dwa dni później zrobiła policja doniesienie do prokuratorji przeciw pp. Zahajkiewiczowi i Niedzielskiemu.

Inspektor policji p. Skulski tłumaczy owe spóźnione doniesienie tem, że potrzebował cały miesiąc czasu, aby skonstatować nazwiska podsądnych.

Celem przesłuchania kilku świadków na postępowanie organów tutejszej policji z wychodźcami, odroczono rozprawę, którą prowadzi adjunkt p. Eichel. Drugiego oskarżonego p. Niedzielskiego broni adwokat dr. Schwarz. Oskarża substytut prokuratorji p. Hübl.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 13. lutego.

W Kasynie miejskiem wieczór z tańcami na dochód Tow. wzaj. pomocy medyków we Lwowie.

O godz. 6½ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego zebranie Tow. prawniczego. Na porządku dziennym dalszy ciąg referatu prof. Balasitsa.

O godz. 7. wiecz. w Czytelni katolickiej odczyt p. G. Chądzyńskiego p. t. „Rozwiązanie kwestji socjalnej drogą ustawodawczą."

Teatr hr. Skarbka: „Prorok." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (13.): Katarzyny Ricci. Wschód słońca o godzinie 7. minut 18, zachód o godzinie 5. minut 12.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne, lisy. Te ostatnie tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

† **Władysław Prawdzic Wszelaczyński**, profesor konserwatorjum muzycznego we Lwowie, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 48. Zmarły ceniony i kochany nietylko w mieście naszem, ale w całym kraju, odznaczał się prócz niezwykłych przymiotów serca i na wskróś artystycznego umysłu nadzwyczajną miłością do sztuki, której był znawcą niepospolitym. Jako kompozytor i wirtuoz na fortepianie zajmie on w dziejach naszej muzyki narodowej wybitne stanowisko. Ciężka choroba serca powaliła go przed kilku miesiącami na łoże, z którego już powstać nie miał. Straszne męczarnie znosił z nadludzkim prawie wysiłkiem i spokojem. Ostatnią wolą zmarłego było, aby na trumnie nie składano wieńców. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 3.

W katedrze św. Jura odbył się wczoraj obrzęd chrztu Grzegorza Harasa, rodem z Waszkowiec na Bukowinie, który z kościoła grecko-wschodniego przeszedł na łono kościoła grecko katolickiego. Skłonił do tego Harasa zamiar poślubienia Marji Medyk, należącej do kościoła unickiego. Jakoż w istocie po ceremonji chrztu Harasa, ks. archipresbyter Andrzej Bielecki pobłogosławił związek małżeński obojga według grecko-katolickiego obrządku.

Z tow. gospodarskiego. Lwowski oddział galic. tow. gospodarskiego odbył onegdaj doroczne walne zgromadzenie przy udziale kilkudziesięciu członków. Prezesem oddziału wybrano na nowo p. Adolfa Wiesiołowskiego, zastępcą pana Paygerta. Członkami rady wybrani zostali pp. Kubicki, Maślanko, dr. Szpilman, Treter, dr. Pawlak, Rylski, dr. Bieliński. Delegatami na posiedzenie rady ogólnej, które się odbędzie 3. marca, wybrani pp. Szpilman, Romanowicz, Paugert, Bieliński i Rylski, na zastępcę p. Wiśniowski Leszek. Prof. Szuie referował daty statystyczne z działalności wiedeńskiej stacji meteorologicznej.

Na walnem zgromadzeniu związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek odbytem w niedzielę 9. bm. wybrane zostały przez aklamację: przewodniczącą Antonina Machczyńska, zastęp. przew. Fryderyka Grottowa, sekretarką A. Zdobnicka, zastęp. sekretarki A. Wolterówna, skarbniczką W. Bilińska, bibljotekarką J. Pierożyńska, do komisji kontrolującej: pp. E Barwińska, J. Biczai, E. Kumer, J. Planer, M. Skrzyńska. Większością głosów wybrano członków wydziału: M. Bąkowską, Z. Horoszkiewicz, M. Kuźniewicz, J. Lewicką, J. Łuczkiewicz, M. Zagórską. Zastępczyniami: A. Jarosiewicz, M. Kulikowską, B. Lityńską, M. Zawirską.

Reforma statutu kahalnego. Od kilku tygodni kahał tutejszy pracuje z polecenia ministerstwa oświaty i wyznań nad ułożeniem wzorowego statutu dla lwowskiej gminy wyznaniowej. Projekt do tego statutu jest już na ukończeniu, a polega na uregulowaniu stosunku ortodoksyjnego rabina do t. zw. „kaznodziei postępowców", na pewnych zmianach w rozkładzie podatków, wnoszonych przez żydów lwowskich na cele wyznaniowe, oraz na uregulowaniu opłat składanych rzeźnikowi rytualnemu, tak zwanemu „szchita" czyli „szojchet". Projektowane zmiany wywołały nieopisaną burzę i niezadowolenie wśród proletarjatu żydowskiego, na którego niekorzyść wychodzą podobno niektóre zmiany, jak podniesienie *maximum* podatku wyznaniowego, tak zwanego *Simpelsteuer*, na utrzymywanie szkół, domów modlitwy etc, oraz powiększenie opłat za rytualne zabijanie zwierząt. Rozgoryczenie to, wywołane motywem czysto ekonomicznym, dało powód do całego szeregu zgromadzeń, na których ortodoksyjni żydzi uchwalają protest za protestem przeciw proponowanej zmianie statutu, a jest ono także wymowną ilustracją przysłowiowej solidarności żydowskiej, która łamie się widocznie tam, gdzie wchodzą w grę interesa warstwowe. Niemniejszy powód do rozgoryczenia, jak wspomniane podniesienie wyznaniowego podatku, daje starowiercom ustęp statutu, przyznający kaznodziei postępowej świątyni na rybim placu urzędowy tytuł rabina, który dotąd przysługiwał jedynie najwyższej widomej głowie ortodoksów lwowskich, za czem idzie oczywiście przyznanie mu wielu nowych atrybucyj. Nowy statut powiększa nadto liczbę t. zw. *Vorsteherów*, czyli członków zarządu kahalnego z 21 na 30 i podwyższa opłaty za fotele w templu postępowym.

Aresztowanie lwowskich bankierów. W notatce naszej o aresztowaniu Goldsterna i Löwenherza, przytoczonej za wiedeńską *Presse*, podaliśmy, iż p. Goldstern przed 20 laty miał być przymusowo wydalony z Wiednia. Owoż donoszą nam, iż twierdzenie to było fałszywem, gdyż p. Goldstern nigdy nie wszedł był w konflikt z władzami sądowemi i z Wiednia go wcale nie wydalano. Mylnem też było doniesienie, jakoby p. Goldstern miał burzliwą przeszłość za sobą, gdyż, jak sądowe dochodzenia wykazały, przeszłość ta jest bez burz, zupełnie spokojna.

Temperatura Barometr opada.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni o średniej prędkości 10 m/sek.; niebo zachmurzone, a powietrze bardzo wilgotne (90% wilgotn. względn). Opad, deszcz; wysokość opadu 4·2 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 2·4°C., najwyższa + 3·8°C., najniższa + 1·6°C.

Za sprzeniewierzenie został zasuspendowany — jak donosi jedno z pism krakowskich — poczmistrz w Brzostku Izydor Rozmarin. Śledztwo sądowe w toku.

Z Bełza donoszą nam: W tych dniach urządzono u nas przedstawienie teatralne na dochód biednej dziatwy szkolnej. — Grano „Majstra i czeladnika" Korzeniowskiego — oraz „Kajcia" Dobrzańskiego. — Wszyscy amatorowie po raz pierwszy występujący na scenie, wywiązali się nadspodziewanie dobrze z przyjętych ról — dochodząc w niektórych scenach do artystycznej doskonałości. — Szczera podzięka należy się p. Sąsiedzkiemu za dyrekcję, a to tem więcej, że życie towarzyskie na prowincji bardzo często zaumiera, nie znajdując podniety w inicjatywie jednostek zdolnych skupić ludzi dobrej woli i skierować uśpione zdolności do ożywienia towarzyskiego i spełnienia dobrych uczynków w imię dobra publicznego.

Zabawny wypadek. W miasteczku włoskiej Russi zdarzył się niedawno następujący zabawny wypadek: Rząd włoski przestrzegając, iżby sztuki autorów żyjących nie były wystawiane przez koczujące trupy teatralne, o ile ich dyrektorowie nie zapłacą honorarjum autorskiego, polecił urzędom policyjnym dopilnować tego rozporządzenia. Pewna trupa dramatyczna postanowiła wystawić „Otella". Sprzedaż biletów poszła dobrze i teatr był przepełniony. Właśnie miało się zacząć widowisko, gdy na scenie ukazał się komisarz policyjny i zażądał, aby mu pokazano piśmienne pozwolenie autora na wystawienie sztuki. — Przecież to sztuka Szekspira, oświadcza zdumiony dyrektor. — Nic nie szkodzi, odpowiada komisarz, proszę mi pokazać pozwolenie Szekspira. — Już umarł 300 lat temu. — Kochany panie, żartujesz pan sobie ze mnie; ja jeszcze dziś czytałem o nim w gazetach... Przedstawienie odbyć się nie może. — Na tem sprawa się skończyła. Publiczności musiano zwrócić pieniądze za bilety, gdyż pozwolenia od Szekspira dyrektor nie mógł otrzymać.

Meteor w Madrycie. W poniedziałek przedpołudniem o godzinie pół do 10 eksplodował nad Madrytem meteor. Podług sprawozdania obserwatorjum meteorologicznego nastąpiła eksplozja w wysokości 32 klm., wydając bardzo jasny płomień. Wybuchowi towarzyszyła silna detonacja, która wywołała w mieście powszechną panikę. Wszystkie domy zatrzęsły się w swych podstawach, a bardzo wiele szyb pękło.

Z powodu wywołanej eksplozją meteoru paniki, robotnicy, zatrudnieni w fabryce cygar, wpadli wszyscy razem na schody w mniemaniu, że to trzęsienie ziemi. Schody zawaliły się pod zbyt wielkim ciężarem, przyczem 17 osób zostało rannych, między niemi jedna śmiertelnie.

Także inne wydarzyły się nieszczęścia skutkiem tego zjawiska. Pewien młody człowiek zeskoczył z dachu na ulicę. Ze szkół uciekali uczniowie z wielkim pośpiechem i tłumnie, przyczem kilku potłukło się ciężko. Wielu kupców zamknęło sklepy. W pałacu królewskim sądzono, że jakaś maszyna eksplodowała. Powstała panika; dopiero jeden z dygnitarzów dworskich uspokoił umysły, mówiąc, że idzie tutaj o eksplozję meteoru w okolicy Madrytu.

Jeden dom zawalił się. Kilka małych szarych kamieni, części meteoru, znaleziono jeszcze w stanie gorącym. Umysły ludności na przedmieściach nie uspokoiły się jeszcze. Skutki eksplozji dały się uczuć także w oddaleniu kilku kilometrów od Madrytu.

W pałacu ambasady Stanów Zjednoczonych zawalił się mur wewnętrzny, przyczem stłukło się wiele szyb; inne części budynku nie odniosły żadnego uszkodzenia.

Bal techników odbył się wczoraj. Osób było bardzo wiele, zabawa więc i tańce były trudne,

Radca Niżałowski, który onegdaj uległ tak fatalnemu wypadkowi na ulicy Hetmańskiej, żyje i jak nas poinformowano, nadzieja ocalenia go nie jest na szczęście wykluczoną.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj wieczorem o g. 7. w aresztach policyjnych. Stłumiła go natychmiast straż pożarna.

Z kroniki policyjnej. Aleksandrowi R., zamieszkałemu przy ul. Panieńskiej, wczoraj popołudniu, gdy udał się na pogrzeb swej matki, ukradł tymczasem jakiś złodziej całą garderobę nieboszczki. U Marji

---

(11)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Hrabia ściągnął brwi zastanowiony tym razem głębokością tej uwagi. Po chwili dopiero odparł:

— Rzadko się w życiu słyszy podobne do tej uwagi, o ile się je często w romansach wprawniejszych autorów czyta. Ale przyjdźmy do porządku dziennego. Winienem pani odpowiedź. Nie zostawiam nic nigdy bez odpowiedzi, bo nie ma pytania, któreby mnie konsternowało..

Stefa odwróciła się do niego, więcej niż to by nakazywały formy, robiąc zwrot głowy do dopiero co poznanego młodzieńca. Ta pewność, z jaką te ostatnie słowa wypowiedział, odbiła się w niej jakby silniejszem echem. Po tych pierwszych słowach hrabiego doznała wrażenia, że siedzi przy kimś, którego uważnie i słuchać się opłaci.

Holsztyński ciągnął:

— Nadzwyczajną okolicznością, którą zawdzięczasz pani, nie wiem, czy pożądane moje przedstawienie się — jest ten *training*, jaki dziś urządziłaś swym trzem aspirantom. Zabawił mnie on, jak mało rzeczy w życiu czytanych i widzianych.

— Zabawił pana?

— Tak pani.

— Dlaczego moi trzej konkurenci bawią pana?

— Bo wiem, że za żadnego z nich nie wyjdziesz.

— Zkądże to pan wiedzieć możesz? — podchwyciła Stefa, udając doskonale lekkie oburzenie i zdziwienie, — zkądże to pan wiedzieć możesz, skoro ja tego nie wiem sama jeszcze.

— A ja wiem. Wiem z wrażenia, jakie mi pani zrobiłaś, z portretu pani, który się w mojej wyobraźni od trzech tygodni szkicuje i który teraz, w ciągu tych kilku minut, odkąd rozmawiamy, dziwnie w tym samym kierunku się modeluje...

— Proszę określać. Lubię we wszystkiem linje. Szczególnie w malarstwie, a obrabiasz pan ten przedmiot, lubię pod formą i tą modulacją widzieć — rysunek!

Ależ on miał niepospolitą kobietę przed sobą. Znała się i na malarstwie, myślał hrabia przechodzący prędko z zainteresowania w fazę wyższą.

Stefa podchwyciła.

— Jakież to zrobiłam na panu wrażenie tak stanowcze, że go ono upoważniło, zaledwie mnie poznawszy, do robienia mi horoskopu małżeńskiego?

— Zrobiłaś mi pani wrażenie *d' une créature à part*..

— Jeźli pan tak dobry — przerwała również po francusku Stefa, najczystszym akcentem, — to mówmy po polsku. Uznaję tylko potrzebę francuzczyzny, o ile mu służy do niedania się rozumieć naszej zbyt ciekawej, bo zbyt ciemnej służbie.

— Ba! — myślał hrabia. — Ona go gotowa wziąć w opały ta rozbawiona panna. Zresztą miała słuszność. I on był tego zdania.

— Zapewne! — odezwał się. — Ale użyłem szczególnie tego języka. W polskiem niema nic, coby wyraziło, myśl zawartą w definicji „*créature à part*".

— Smutne mam wyobrażenie o pańskiej polszczyznie — przerwała Stefa, hrabiemu poprostu zdziwionemu, bo tak nieprzywykłemu do tego rodzaju rozmowy — *créature à part* ma swoją polską definicję, tym razem nawet o wiele ściślejszą i subtelniej określającą. Odrębna istota? Czy nie?

Holsztyński się zamyślił.

— Rzeczywiście... — szepnął.

— A więc widzisz pan, że ta francuszczyzna, w dziewięciu na dziesięć wypadkach, jest przyzwyczajeniem zrozumiałem u ludzi, nie myślących — dodała z naciskiem. — Ale powiedz że mi pan, a czemże odrębną jestem istotą i dlaczego taka odrębna istota nie może wyjść za którego z tych panów, których o staranie się o moją rękę posądzasz?

Hrabia wyglądał prawie tak podniecony, jak by był zirytowany.

— Chciałabyś mnie może pani znów złapać na jakimś dowodzie niemyślenia. Powstrzymam się więc od określenia pani, co to jest odrębna istota, bo rzeczywiście niewprawiony jeszcze w pracę myśli, z jaką trzeba z panią rozmawiać, mógłbym się znów zasypać, jak mówią nasi literaci. Powiem tylko pani — tu przyspieszył swej swady cichej i potoczystej — że odrębną istotą jest taka istota, która to wszystko, co pani mi w tym kwadransie powiedziała, powiedzieć jest zdolna. I taka istota, za żadnego z tych trzech durniów, których pani dziś zmordowała, nie wyjdzie.

Stefa ulegała takiemu zdziwieniu i tylu z poznania hrabiego. rodzącym się wrażeniom, iż na razie natychmiastowej nie miała odpowiedzi.

A Holsztyński, widocznie dający się porywać przedmiotowi i podrażniony wyzwaniem, ciągnął:

— Istota odrębna przecież trudno, by „u wód" wyszła za mąż.

— Dla czego? dla czego? Dla czegoż wody mają być dla istot odrębnych zakazaną areną?

— Bo wody należą do targowisk, czy jarmarków małżeńskich. A istota odrębna dla tego właśnie się tak nazywa, by chodziła odrębnemi drogami. Jesteś pani amatorką koni i zapewne na jarmarkach i targach nie remontujesz swoich wierzchowców. Szukasz ich w stajniach — poprawił się z przestrachem i zapałem — a raczej nie, bierzesz ich tam, gdzie odrębność ich dla pani właśnie ich kwalifikującą, odkryli czy poznali. Jarmarki i targi są dla zwykłych koni. Czy może nie tak?

Na Stefy obliczu dawno znikł banalny wyraz, z jakim zwykle rozmawiała i słuchała, cała w swym wzroku, wlepionym z badawczą uwagą w twarz hrabiego, cała w swym słuchaczu, notująca nie każde słowo, lecz jego nutę, podchwyciła nie odpowiadając, a pytając.

— Jeśli wody są targowiskiem, to karnawały, bale wielkich miast będą jarmarkami. Gdzież więc ta odrębna istota ma szukać męża?

— Wszędzie i nigdzie, ale najmniej na targach. W pędzącym wagonie, w przechodniu na ulicy, w spektatorze teatralnym, w turyście zabłąkanym, w kimkolwiek, rzuconym na twoją drogę najprostszym wypadkiem raczej znajdziesz pani męża, niż w defilujących szeregach aspirantów do małżeństwa. Sam fakt aspiracji do małżeństwa wogóle — ciągnął głosem zdradzającym większy wysiłek myśli — jest *minusem* w pojęciach i postulatach istoty odrębnej. Jak koń odrębny musi natrafić na swojego jeźdźca, tak istota odrębna musi napotkać człowieka, któremu ona dopiero małżeństwo jako sposób zdobycia jej narzuci. Ta potrzeba leży nieświadomie w naturze jej odrębności...

Stefa przyglądała się swemu wachlarzowi. I tego człowieka, który jej mówił rzeczy będące, jakby ujęte w zdania i formę, jej myśli, byłaby może nie poznała, gdyby nie ta przejażdżka konna, bawiąca cały Busk. Pierwszy raz oddawna słuchała, od śmierci brata, który mówił mało i rzadko, ale jeśli mówił, to podobnie zmuszał jej inteligencję lotną do równoczesnej pracy myśli i przykuwał ją do przedmiotu, który rozwałkowywał z coraz większym interesem. A więc teraz wiedziała, dlaczego wzrok tego człowieka ją onieśmielał i bolał i cieszył i drażnił. Instynktem czuła w nim inteligencję, której słuchać, a nie odgadywać pragnęła, pokrewną i dobrze jej znaną. — Od jakże dawna nie słuchała z tą powagą, z jaką się słucha ludzi, których wyższość, lub przynajmniej równość intelektualną się uznaje. Chciałaby, by jak najdłużej mówił ten człowiek, który jej pierwszy dał jej własną definicję...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z., zamieszkałej detto na ul. Panieńskiej, zakwestjonowano dwie pary wojskowych pantalonów i bluzę oficerską. Do szynku Rubina Hausmana na Kleparowie, włamał się onegdajszej nocy jakiś kleparowski rzezimieszek i idąc za popędem kleptomanji ściągnął 20 flaszek wina, poduszkę, futro i tytoń. Władysławowi S. przepadł flet u muzykanta teatru ruskiego p. „Donatti Derka," który go wziął do naprawy. Suma skradzionych przedmiotów: garderoba, pantalony, wino i flet.

Z Tarnopola donoszą nam pod d. 11. b. m. Burmistrz miasta Tarnopola i poseł na sejm krajowy p. Szczęsny Pohorecki, uległ wczoraj po północy atakowi apoplektycznemu. Prawa strona ciała sparaliżowana. Lekarze nie tracą nadziei utrzymania chorego przy życiu.

Z Koła literacko-artystycznego. Z „Koła" dowiadujemy się, iż zapowiedziana na dzień 12. bm. zabawa taneczna, z powodu absorbujących zajęć do reduty nie przyjdzie do skutku. Równocześnie proszeni jednak jesteśmy o podanie do wiadomości, iż salony „Koła" w dniu reduty będą otwarte dla członków „Koła", ich rodzin, oraz wprowadzonych przez nich gości, którzy tam też w restauracji spokojnie posilić się mogą.

W klubie pocztowym odbędzie się w sobotę dnia 15. b. m. wieczorek kostjumowy. Lista otwarta u gospodarza klubu p. Gilnreinera, od środy 12. bm.

Wieczorek z tańcami i kotyljonem odbędzie się w sobotę w lokalu Klubu towarzyskiego w pasażu Hausmana.

Posiedzenie rady nadzorczej Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych rozpoczęły się d. 12. bm. we Lwowie w sali ratuszowej.

W Czytelni dla kobiet wygłosi p. Antonina Mandybur w sobotę d. 15. bm. odczyt na temat: „Bukowina pod względem historycznym, geologicznym i etnograficznym", na podstawie najnowszych prac dr. Kaindla, Osobkiewicza i Inländera.

W Czytelni katolickiej wygłosi we czwartek d. 13. bm. o godz. 7. wiecz. p. Gedeon Chądzyński odczyt p. t. „Rozwiązanie kwestji socjalnej drogą ustawodawczą."

Z toru łyżwiarskiego. W niedzielę 16. b. m. odbędzie się na torze stawów Panieńskich konkurs w jeździe sztucznej na łyżwach. Wezmą w nim udział nietylko siły tutejsze, ale i obce, mianowicie z toru wiedeńskiego, które do współzawodnictwa w konkursie się zgłosiły. O wyniku zaś konkursu, wyda sąd jury do tej czynności uproszony i przyzna nagrody honorowe zwycięzcom, t. j. jako nagrodę pierwszą: medal szczerozłoty wartości 100 koron, zaś jako nagrody dalsze: dwa medale srebrne i trzy bronzowe. Konkurs dla ćwiczeń obowiązkowych rozpocznie się już o godz. 10. przed południem, przy konkursie zaś dla ćwiczeń popisowych zaczynającym się o godz. 3. po południu przygrywać będą naprzemian dwie kapele wojskowe, a na zakończenie zostaną spalone ognie sztuczne.

Składki na cele użyteczności publicznej lub naukowe:

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2. Kapitoła obrz. 15 zł. Emilja Tustanowska 10 zł. K. A. 4 zł. Ks. infułat Zabłocki 5 zł. K. W. 15 zł. H. U. 1 zł. Kozierądzka Klementyna, Wiktorja Kamińska, Madurowicz po 2 zł. Seweryna Barimaszko 10 zł. Nieczytelny (przekazem pocztowym) Komarów 1 zł.

Rozdano od dnia 1. lutego 1896 roku do dnia 8. lutego 1896 roku 2093 porcyj zupy, 2093 porcyj chleba na Lwowskim magistracie 1600 porcyj zupy, 1600 porcyj chleba.

Zmarli.

W Przemyślu zmarł Julian Dobrzański, adjunkt sądowy w pensji w 47 roku życia.

Ks. Grzegorz Polański, gr. kat. paroch w Wysocku niżnym koło Turki zmarł w 88 roku życia, a 51 kapłaństwa.

W Nowym Sączu zmarł Józef Cieszek, urzędnik sądowy.

We Lwowie zmarła Amalja Stengel, wdowa po księgarzu, Henryku Stenglu, w 76 roku życia.

Cyganie w Królestwie.

Wschodnia część guberni płockiej, obfitująca w lasy, już oddawna ciesząca się szczególnymi względami cyganów, w ostatnich latach jednak nastały dla nich ciężkie czasy, wskutek czego bardzo wiele taborów, które przez kilka pokoleń koczowały nad Wisłą, przeniosło się na półwysep bałkański.

Druga część cyganów zaczyna prowadzić życie osiadłe i chwyta się rzemiosła i rolnictwa.

Wszędzie istnieje przekonanie, że w cyganach głęboko zakorzeniony jest wstręt do życia osiadłego, zdanie to jednakowoż wymaga wyjaśnienia. Rzeczywiście, większość cyganów bardzo niechętnem okiem spogląda na życie osiadłe, ale przyczyna tego nie zależy od ich jakoby niepokonanej namiętności do włóczenia się.

Nie każdemu jest wiadomem, że cyganie dzielą się na dwie kasty: *kotorarów* i *gletetszorarów*.

Pierwsza z tych kast tworzy sobą w swoim rodzaju arystokrację, coś w rodzaju cygańskiej szlachty. Jak w wiekach średnich szlachcic europejski nie ważył się zajmować handlem lub rzemiosłem, tak obecnie *kotorar* uważałby dla siebie za hańbę żyć wciąż na jednem miejscu.

Natomiast *gletetszorary* nie krępowani są kastowemi uprzedzeniami, oddawna już okazują skłonność do życia osiadłego, a osiadłszy, zlewają się z ludnością rdzenną. W r. 1864 wielu *gletetszorarom* nadano ziemię i do obecnej chwili nie rozstają się oni z miejscem.

Co się tyczy *kotorarów*, to jednakże w ostatnich czasach część ich ujawnia skłonność do zerwania z tradycją i szuka dla siebie stałego miejsca zamieszkania.

Kotorary dzielą się na cztery klasy: Leile, Czało, Asani i Kukuja. Do klasy Leile należy szeroko rozgałęziony ród, noszący nazwisko Packowskich, do pokolenia Czało należy ród Wiśniewskich, w pokoleniach Asani i Kukuja znajdujemy nazwiska Głowackich, Wolskich, Zaborskich, Zahajskich i wielu innych.

Cała ta arystokracja cygańska oficjalnie wyznaje religję rzymsko-katolicką, w rzeczywistości jednak wśród nich zachowało się mnóstwo różnego rodzaju zwyczajów pogańskich. Składają oni cześć nadnaturalnym istotom jak n. p. *szagrinowi* (djabłu), *fuszusowi* (potworowi piekielnemu), *szgomanuszowi* (karlikowi) itd.

Cygańska arystokracja posiada też mnóstwo zabobonów. I tak, według ich przekonania, nóż położony na stole lub także ostrym końcem zwrócony do środka izby lub namiotu, bezwarunkowo ściąga na wszystkich obecnych nieszczęście. Kto — w nocy zobaczy czarnego kota lub błędny ognik — musi koniecznie umrzeć za rok i siedem dni.

Pokolenie Kukuja uważanem jest jako posiadające czarodziejską siłę, dla tego, że według podania pochodzi ono od żony piekielnego potwora *fususa* i córka, który ją uwiódł. Cyganki z pokolenia Kukuja zajmują się prawie wyłącznie wróżeniem.

Ani w jednem społeczeństwie nie jest tak ściśle oznaczoną granica między arystokracją a plebsem, jak u cyganów. Nie może być o tem ani mowy, aby między *kotorarami* i *gletetszorami* zawierano małżeństwa lub aby *gletetszorar* mógł w jakikolwiek bądź sposób zaliczać się do pokolenia *kotorarów*. *Kotorar*, spotkawszy *gletetszorara*, pogardliwie spluwa i wystawia naprzód wskazujący i średni palec prawej ręki, tworząc z nich jakby widły. Gest ten oznacza przekleństwo, a zarazem ochrania *kotorara* od szkody lub uroku, jakie mógłby mu zadać *gletetszorar* swoim wzrokiem.

Z kolei *gletetszorary* zachowują się wobec *kotorarów* z wielkiem uszanowaniem, niemal bałwochwalczo, i zawsze i we wszystkiem oddają im pierwszeństwo.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Prorok", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer. Występ pp.: Dąbrowskiej Ignacego Warmutha i Juljana Jeromina; jutro w piątek po raz trzeci „Pan podprefekt", komedja w 3 aktach Leona Gandillot'a.

„Jeszcze Polska nie zginęła." (Pieśni patrjotyczne i narodowe zebrał Fr. Barański. Wydanie drugie. Nakład Księgarni Polskiej). Żyjemy w epoce rocznic narodowych. W przeszłym roku obchodziliśmy stulecie powstania Kościuszkowskiego; w tym przypadła smutna pamiątka 63 roku. W takich chwilach uczucie patrjotyczne żywiej uderza i uzewnętrznia się w pieśniach, z któremi ongi wychodzono na bój za lepszą przyszłość. Z tego względu żywimy prawdziwą wdzięczność dla p. Barańskiego, który odpowiedział wymaganiom chwili, wydając zeszłe przed kilku laty wszystkie niemal pieśni narodowe i patrjotyczne, wraz z tekstem muzycznym. Zbiorek jego wyszedł obecnie w drugiem wydaniu, znacznie powiększonem. Dodał tu p. Barański rzewne „Nie opuszczaj nas", dziwnie sierocą i bogobojne „Święty Boże", oraz wiele innych. Wydanie jest istotnie ozdobne i ładne; druk i nuty wyraźne.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Zakupno remont. Komisja zakupna remont pułku ułanów obrony krajowej Nr. 2. i 4. będzie zakupywać remonty na jarmarkach, które się odbędą: w Starym Sączu dnia 11. marca, w Krakowie dnia 16. marca, w Rzeszowie dnia 19. marca, w Tarnowie 20. marca. Komisja zakupna remont pułku ułanów obrony krajowej Nr. 1. będzie zakupywać remonty na jarmarku, który się odbędzie w Kołomyi dnia 2. marca. Komisja zakupna remont pułków ułanów obrony krajowej Nr. 3. i 4. będzie zakupywać remonty na jarmarkach, które się odbędą: w Stryju dnia 5. marca, w Stanisławowie dnia 7. marca. Komisja zakupna remont pułków ułanów obrony krajowej Nr. 1. i 3. będzie zakupywać remonty na jarmarku, który się odbędzie w Tarnopolu dnia 11. marca. Na jarmarkach tych będą zakupywane remonty dla kawalerji w wieku od 4 do 7 lat po przeciętnej cenie 325 zł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Z dniem 15. lutego b. r. zastanawia się ruch pociągów mięszanych nr. 3253 i 3254 na kolei lokalnej Lwów, (Kleparów) Janów.

Kraków 11. lutego. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·65 do do 7·95, czerwoną 7·60 do 7·90 zł., żółtą 7·60 do 7·90 zł., żyto nowe 6·80 do 7·05 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·70 zł., na paszę 5·35 do 5·75 zł., owies 5·75 do 6·15 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak 9·— do 9·10 zł. Wszystko na 100 kilogramów,

Ostatnie wiadomości.

W izbie deputowanych w Paryżu toczyła się onegdaj ożywiona debata nad sprawozdaniem komisji o zawartych w swoim czasie przez byłego ministra robót publicznych Raynala konwencjach z towarzystwami kolejowemi, w których przyznano niektórym kolejom dłuższy termin koncesyjny i rozmaite inne ulgi. W głosowaniu przyjęto jednogłośnie t. j. 530 głosami pierwszą część wniosku komisji, t. j. tę, która orzeka, iż skutkiem zawartych konwencyj prawa państwa w niczem nie zostają naruszone, drugą część wniosku zaś, t. j. tę, która orzeka, iż nie ma powodu postawić twórcy tych konwencyj b. ministra Raynala w stan oskarżenia, przyjęto 579 głosami przeciw 73.

W senacie postawiono interpelację w sprawie zmiany sędziego śledczego w procesie o nadużycia popełnione w zarządzie kolei południowej. W głosowaniu odrzucono 158 głosami przeciw 85 zwykły porządek dzienny, za którym oświadczył się prezes gabinetu p. Bourgeois, a przyjęto rezolucję żądającą jak najsurowszego przeprowadzenia śledztwa i wyrażającą ubolewanie z powodu popełnionych nieprawidłowości.

W izbie lordów oświadczył Salisbury w toku debaty nad sprawą ormjańską, że w żadnym traktacie podpisanym przez Anglję nie ma mowy o tem, iż ona gotowa wypowiedzieć sułtanowi wojnę, jeżeli państwo jego nie będzie lepiej administrowane. Salisbury gotów jest powtórzyć sułtanowi jeszcze raz ostrzeżenie, że Anglja nie będzie mogła przeszkodzić rozbiciu jego państwa, jeżeli administracja będzie nadal zła.

Do stłumienia wojny domowej wszelako potrzeba nietylko reform, ale także obsadzenia wojskiem zbuntowanych prowincyj. Z dokumentów dyplomatycznych, jakie w tej sprawie wymieniono, okaże się, że mocarstwa nietylko nie popierały myśli obsadzenia zbuntowanych krajów tureckich przez wojsko angielskie, ale nawet nie byłyby go tolerowały.

Rosja także oświadczyła się przeciw militarnej okupacji, zarówno przez siebie, jak i przez jakiekolwiek inne mocarstwo. Mimo to wszystko Salisbury nie traci nadziei, że pod naciskiem mocarstw i jeżeli da się sułtanowi czas ku temu, administracja w Azji Mniejszej da się poprawić.

Chrześniak Rosji.

Jako o charakterystycznym wielce fakcie donoszą z Sofji, że w kościele katolickim zaprzestano wymieniać księcia Ferdynanda przy modlitwach, co powszechną wywołało sensację. Donoszą równocześnie, że wychowawcą księcia Borysa ma zostać archimadryta Wassili z Ruszczuku.

Bułgarski minister wojny żąda od sobranja kredytu pięciomiljonowego na cele wojskowe. Nie ulega wątpliwości, że sobranje uchwali żądany kredyt. Kwota ta ma być uzyskana ze sprzedaży dóbr państwowych i z nadwyżki bieżącego budżetu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sofja 11. lutego. *Mir* zamieszcza gwałtowny artykuł przeciwko papieżowi i kościołowi katolickiemu. Przygotowania na przyjęcie rosyjskich delegatów prowadzone są w dalszym ciągu. Droga od dworca kolejowego aż do samego pałacu książęcego przystrojoną będzie sztandarami o flagach bułgarskich, rosyjskich i domu kobarskiego. Obiega tu w formie pogłoski wiadomość, iż na ajenta dyplomatycznego w Wiedniu, przeznaczony został Naczowicz, ajentem zaś dyplomatycznym w Petersburgu ma być mianowany prezydent sobranja Todorow.

Sofja 12. lutego. Stoiłow powrócił z Stambułu. Na dworcu ludność przygotowała mu owację.

Agence balcanique donosi, że rząd bułgarski otrzymał urzędowe doniesienie, że sułtan uznał księcia Ferdynanda księciem Bułgarji i polecił ambasadorom tureckim uzyskanie zgody dotyczących rządów.

Sofja 12. lutego. Z Rosji zjeżdża się tu wiele gości na piątkowe uroczystości. Najznaczniejsi reprezentanci prasy rosyjskiej zapowiedzieli przybycie. Egzarcha bułgarski już przybył.

Bruksela 12. lutego. Według *Corr. Russe* ma ks. Ferdynand w towarzystwie Stoiłowa i prezydenta sobranja Todorowa przybyć na koronację cara.

Wiedeń 12. lutego. *Fremdenblatt* zwraca uwagę, iż uznanie ks. Ferdynanda jako „suwerena" (udzielnego księcia) — jak donoszą z Sofji — sprzeciwiałoby się traktatowi berlińskiemu, gdyż ks. Ferdynand mógłby być co najwyżej uznany jako „suzeren" (lennik, wassal) sułtana.

Wiedeń 12. lutego. Jenerał Goleniszczew-Kutuzów wyjechał ztąd do Sofji.

Kolonja 12. lutego. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że postanowienie cara przyjęcia chrzestnego ojcostwa księcia Borysa zdziwiło ogólnie, aż do ostatnich bowiem czasów pisał książę Uchtomskij w *Petersb. Wiedom.* silne artykuły przeciwko Bułgarji. Artykuły te odpowiadały przekonaniom cara, który dopiero w ostatniej chwili po liście ks. Ferdynanda zmienił swoje względem niego usposobienie.

Sofja 12. lutego. Eksarcha bułgarski przyjmowany był wczoraj w pałacu książęcym z najwyższymi honorami. Warta prezentowała broń przed nim.

Rozmowa księcia Ferdynanda z egzarchą trwała przeszło pół godziny. Po tych odwiedzinach rewizytował książę eksarchę w pałacu metropolity.

Sofja 12. lutego. Krążą pogłoski, że książę Ferdynand uda się w dniu 21. b. m. do Stambułu przedstawić się sułtanowi a stamtąd pojedzie do Petersburga.

Petersburg 12. lutego. Pop Iwan Kronsztadzkij wyjechał do Moskwy, zkąd ma się udać do Sofji na chrzest Borysa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. lutego. Według *Pol. Corr.* przygotowuje papież encyklikę do katolików węgierskich.

Praga 12. lutego. W dyskusji budżetowej p. Kramarz omawiając żądania prawno-państwowe Czechów, potępił mimochodem onegdajsze wystąpienie Baxy i dowodził, że w programie Czechów leży właśnie jaknajwiększy blask korony. Mowca wyraził nadzieję, że ugoda z Niemcami przyjdzie do skutku.

W dalszej dyskusji narodowiec Iro rozwijał wśród ogólnej wesołości program, którego główny punkt domaga się oderwania Galicji i Dalmacji oraz zerwania wspólności z Węgrami.

Książę Fryderyk Schwarzenberg gorąco bronił prawnopaństwowego stanowiska Czech.

Wreszcie wybrano mowców jeneralnych i odroczono dyskusję.

Praga 12. lutego. Na wieczornem posiedzeniu zakończono jeneralną dyskusję nad budżetem Dziś rozpoczyna się dyskusja szczegółowa.

Buda-Peszt 12. lutego. W izbie toczyła się dalsza dyskusja nad sprawą Pulszky'ego, mimo że rząd oddał sprawę prokuratorji, która zarządziła uwięzienie Pulszky'ego.

Zdaje się, że dyskusja zajmie cały tydzień.

Wczoraj przyszło do ostrego starcia pomiędzy Szaparym a Weckerlem.

Aresztowanie Pulszky'ego odbyło się spokojnie po oświadczeniu lekarzy, że chory bez szkody dla zdrowia przetransportowany być może do więzienia.

Stambuł 12. lutego. Konsulom udało się doprowadzić do porozumienia pomiędzy oblężonymi w Zejtunie a Turkami. Porta wystawić ma jeszcze wobec ambasadorów formalną porękę za bezpieczeństwo życia kapitulujących Armeńczyków.

Berlin 12. lutego. Komisja budżetowa po poufnych wyjaśnieniach ze strony rządu zgodziła się na kredyt 7 miljonów marek na strategiczne koleje na wschodzie.

Londyn 12. lutego. Odczytane przez kanclerza orędzie królowej, konstatuje przyjaźne stosunki z innemi mocarstwami, wspomina o traktacie z Francją, mającym na celu zabezpieczenie niezawisłości królestwa siamskiego; obopólni komisarze zgodzili się już na linję graniczną pomiędzy Indjami i Afganistanem z jednej, a Rosją z drugiej strony; w sprawie sporu z Wenezuelą rząd Stanów Zjednoczonych wyraził gotowość przyczynić się do pokojowego załatwienia; sułtan zgodził się na główną część popieranych przez Anglję reform dla Ormjan; niespodziewany najazd uzbrojonej armji z terytorjum kompanji afrykańskiej, zostającej pod angielskim protektoratem, do rzeczy pospolitej transwalskiej doprowadził do pożałowania godnej walki. Po przedmiotowem przedstawieniu przebiegu tej sprawy wyraża orędzie przekonanie, że prezydent Krueger chce i pragnie uczynić zadość żądaniom angielskiej ludności Transwalu.

Jako najważniejszy przedmiot obrad wymienia orędzie wzmocnienie floty.

Wiedeń 12. lutego. Pogłoska o zatonięciu *Orientexpressa* okazuje się nieprawdziwą. Miał tylko zdarzyć się mało znaczący wypadek, przy którym nikt szwanku nie poniósł.

Moskwa 12. lutego. Hr. Lew Tołstoj obłożnie zachorował.

Wiedeń 12. lutego. W komisji szkolnej sejmu dolno-austrjackiego został głosami 8 przeciw 3 odrzucony ponownie wniosek rządu, domagający się zaprowadzenia w wyższych szkołach realnych nauki religji. Komisja gminna przyjęła wniosek wydział krajowego dotyczący upoważnienia gminy miasta Wiednia do zaciągnięcia pożyczki gazowej w wysokości 60 milionów koron.

Berlin 12. lutego. Rząd niemiecki sprzeciwi się mianowaniu Vuclaire'a francuskim *attaché* marynarki w Berlinie, ponieważ pokazało się, iż jest on zięciem jednego z oficerów marynarki francuskiej, którzy w roku zeszłym objeżdżali brzegi niemieckie i zostali aresztowani jako szpiedzy.

Berlin 12. lutego. Przywieziono tu hr. Hammersteina. Podczas podróży zakładano mu na noc na ręce kajdanki, w dzień zaś miał ręce wolne.

Londyn 12. lutego. Flota angielska ma być w roku bieżącym powiększona o 5 okrętów wojennych, 4 krążowniki pierwszej, 3 drugiej i 6 trzeciej klasy oraz 20 łodzi torpedowych.

Londyn 12. lutego. Jeden z wyższych urzędników angielskich udał się w towarzystwie ajenta policyjnego Frosta do Aleksandrji, aby tam odebrać natychmiast po przybyciu Jamesona i jego oficerów.

Paryż 12. lutego. Przybycia Artona spodziewają się tutaj w końcu tego tygodnia.

Rzym 12. lutego. Baratieri'emu będą wysłane w tych dniach posiłki, a mianowicie 8000 piechoty, 6 bateryj i cztery kompanje pionierów.

Z armji szoańskiej posiada ok. 75.000 odtylcówki systemu Remingtona i Grasa, połowa straży przybocznej ras Makonnena (ok. 1000 ludzi) ma karabiny Lebela. Armaty są pochodzenia francuzkiego i noszą stempel: „Hotshkin-Patent-Paris". Bagnety są zaopatrzone marką: „Bellemont, Rue St. Honorée 114. Paris".

Rzym 12. lutego. *Don Chisciotte* ogłasza odezwę, w której oświadcza, iż pod jesień rząd zamierza wysłać do Afryki korpus pięćdziesięciotysięczny. Ponieważ parlament nie może oponować, przeto niechże sam naród przeciwko temu zaprotestuje.

Rzym 12. lutego. Dziesięciu jenerałów postawiono do dyspozycji, między nimi inspektora artylerji Derivera, który w parlamencie gwałtownie atakował rząd za wyprawę afrykańską.

Buda-Peszt 12. lutego. Wczoraj odbył się tutaj pogrzeb Antoniego Schlesinger'a, redaktora *Agramer Ztg.*

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 12. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·35 do 7·36, na jesień od 6·50 do 6·51 owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·86 do 6·87, na jesień —·— do —·—, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. 14·60 do 14·80.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 15·42½ do 15·47½, loco Ołomuniec od 14·55 do 14·65 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 14·75 do 14·85. Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75 II. od 33·— do 33·50. Kostki I. od 34·50 do 34·75 Kostki II. od 34·— do 34·50. Usposobienie mocne.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseroel" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 21·— do 21·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.— słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50. Łój od 28 — do 28·50.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 385·—, węg. kredyty 437·—, uniony 320·50, laenderbanki 255·—, sztacbany 377·50, lombardy 103·—, Rima 253·50, alpiny 88·80, losy tureckie 59·10

Berlin 11. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 240·75 (385·22), sztacbany 158·50 (374·32), lombardy 43·75 (102·78), Disconto 219·25. Usposobienie mocne.

Frankfurt 11. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 324·62 (385·40), sztacbany 321·75 (375·61) lombardy 88·87 (103·22). Laura 155·20, Harpener 169·—, Disconto 219·40. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 12. lutego godz. 2 min. —.

Akcje kred.	384·75	Wied. losy	254·—
Alpiny	89·30	Akcje tyton.	188·50
Kredyty węg.	436·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Anglobanki	174·—	Elbethale	279·25
Unjony	320·50	Länderbanki	258·50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	122·30
Nordbany	—·—	Bankvereiny	150·25
Lombardy	102·50	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	59·80	Ruble	128·50
Staatsbahny	373·75	100 marok niem.	59·—
Czerniowieckie	297·50	Napoleond'ory	9·55
Gal. obl. prop.	97·40		

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. lutego 1896 r.

HOTEL ŻORZA. R. Romański z Wołynia. W. Hrenkowski, E. Rylski, C. Honowski z Dłużniowa. M. Streć ze Spasowa H. Arnosio z Franeji.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Krzysztofowicz z Karapczyńca. Ks. W. Frydt z Komarna. A. Raczewski z Rusowic. Z. Pilecki z Wołynia. R. Treiłay z Waszkowie. E. Quirsfeld z Wiednia. S. Marycki, A. Udrycki z Mostów Wielkich. J. Fleszar z Łańcuta. M. Wasilewski z Limuszowa.

Gustaw Dörfler
Serafina Freudenheim
zaręczeni,
Stryj. *Drohobycz.*

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Występ pani Aleksandry Dąbrowskiej oraz występ panów: Juljana Jeromina i Ignacego Warmutha.

Prorok

wielka opera w 5 aktach, a 9 odsłonach E. Scribsgo. Muzyka J. Mayerbeera. Przekład J. Checińskiego.

OSOBY:

Jan z Leydy	.	Warmuth
Zacharjasz	Anabaptyści	Jeremin
Jonasz	Anabaptyści	Karpiński
Mathisen	Anabaptyści	Kiczman
Hrabia Oberthal	.	Łomiński
Fides	.	Dąbrowska
Berta	.	Kasprowiczowa
Dowódzca straży	.	Goldhirsch
Żołnierz	.	Nowiński
Wieśniak	.	Chudkowski

Lud, Anabaptyści, mieszczanie, żołnierze, panowie, damy, paziowie, łyżwiarze.

Jutro „Pan Podprefekt" komedja w 3 aktach L. Gandillot'a.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Akademik poszukuje lekcji. Z. Z. poste restante Touste. 106

Poszukuje się wykwintnie urządzonej kawiarni do wynajęcia. Szczegółowe zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego". 99

Mleocenione dla kaszlących. Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Biuro pośredniczeń *Heleny Kozłowskiej*, ul. Skarbkowska l. 3. ma do umieszczenia dobrze rekomendowanych oficjalistów gospodarczych, ogrodników, klucznice, panny służące i inną służbę 105

Przyrządy do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. (w kształcie rury z drutu stalowego) sztuka po zł. 6. Nożyce do strzyżenia bydła po zł. 1.85 i 2.25, poleca *Piotr Chrząstowski,* handel żelazny we Lwowie, pl. Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry)

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

SKLEP Rynek 41. 98

Korespondencja prywatna.

„Nie — 11½".

Młodziutka, ładna i wykształcona panienka, posiadająca kilkadziesiąt tysięcy marek posagu, pragnie wyjść za mąż za starszego lekarza, adwokata lub inżyniera do Galicji. Łaskawe zgłoszenia wraz z dołączeniem fotografji i podaniem bliższych stosunków, uprasza się nadesłać pod adresem: Z. W. 17. poste restante à Poznań. Listy najpóźniej do 28. b. m. 107

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometha, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	3·—	—	10·14	10·41	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·45	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Do L. M. 2.666/96. 1180 1—6

OGŁOSZENIE.

Odnośnie do ogłoszenia konkursu dla uzyskania

planów na budowę nowego teatru

we Lwowie podaje się do publicznej wiadomości, że zgłoszone do konkursu plany **oglądać można w czasie od 13. do 27. lutego b. r. w sali posiedzeń c. k. uprzyw. galicyjskiej Kasy oszczędności — codziennie w godzinach od 10. rano do 1. z południa i od 3. do 5. popołudniu.**

Z Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 12. lutego 1896.

Mochnacki m. p.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.